

Mieczysław Kwiatkowski

O "Kiermaszu" i o "Kołaczach" Szymonowicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 302-306

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzy Jodki: *Carmen polskolatinum*, a nieznaną dziś broszurą p. t.: *Biesiady i karczemny żywot*, roku 1638, czego dowodem jedna zwrotka, zanotowana przez Juszyńskiego (Dykc. t. II. s. 394).

Lwów.

Dr. Karol Badecki.

O Kiermaszu i o Kołaczach Szymonowicza.

Rozpowszechnione jest obecnie zapatrywanie, że starsza literatura rękopiśmienna czy drukowana, zwłaszcza żartobliwa i satyryczna, stała się źródłem i wzorem poezji ludowej, że zatem nie wolno się kusić o wykazanie stosunku odwrotnego. A gdyby nawet przyjąć, że starsza literatura polska czerpała z ust ludu, jakże tego dowieść, gdy z jednej strony pieśń ludowa nieraz najwyraźniej się zdradza z naśladowaniem n. p. słownictwa intelligencji, a z drugiej strony nie posiadamy zbiorów pieśni obrzędowej z wieku XVI. i XVII. i nie mamy pewności, czy pieśni, zawarte w zbiorach w. XIX., brzmią tak, jak brzmiała pieśń ludowa przed wiekami.

Dlatego też badacze, zajmujący się tą kwestyą (Dobrzycki Pam. lit. 1906, J. Windakiewicz i Zdziarski, Lud X., Windakiewiczowa, Lud XIII. i i.), porównywali współczesne pieśni ludowe z utworami starszej literatury polskiej tylko poto, aby w literaturze znaleźć źródło tradycji ustnej. Po największej części chodziło o utwory erotyczne i nieraz satyryczne.

A jednak zaprzeczyć się nie da, że niekiedy nasi humaniści wsłuchiwali się w pieśń ludową i artystycznie ją przetwarzali. W niniejszej notatce przedstawię dwa przykłady, które może przyczynią się do wyświeślenia genezy dwóch sielanek Szymonowicza.

Wiemy, że lud u nas obchodził kiermasze, na których śpiewano rozmaitej treści wiersze, najczęściej satyryczne. Świadczy o tem sam tytuł dziełka Jana z Wychylówki: *Kiermasz wieśniacki albo rozprawa Kmosia z Bartoszem na Zawisłu**) (b. r. i m., por. Estreicher i Wójcicki, Pieśni ludu, II. 27.). Na końcu znajduje się wiersz *Do obmówce*, który brzmi: „Pisał to Jan z Wychylówki, | Co się nie lęka przymówki, | I obmówce się nie boi, | Choć nań swoją gębę stroi“. O satyrach i żartach kiermaszowych wspomina również Wiszniewski VII., 17, z okazji *Damy dla uciechy*. Wiemy wreszcie o śpiewakach wędrownych w XVII. w., o owym n. p. *Rybałcie starym wędrownym* z r. 1632 (Wójcicki, Stare gawędy, III., 287), który narzeka na upadek pieśni, bo podobno około połowy XVII. w. rybałci znikli, a ostatnim miał być słynny Marcin Zięba († 1640). Może i oni na kiermaszach wy-

*) Por. T. Wierzbowski. Bibl. zap. poetów. T. XVII.

stępowali, śpiewając obok kościelnych także świeckie pieśni — i pośrednicząc naturalnie między literaturą a tradycją ustną. Jasną jest jednak rzeczą, że *Kiermasz* Szymonowicza nie mógł się stać wzorem pieśni ludowej, ale że naodwrot humanista uległ wpływowi pieśni kiermaszowych, o tyle, ma się rozumieć, o ile mu na to pozwalała godność męża uczonego. Bo *Kiermasz* Szymonowicza zawiera naprzód dość ogólnikowy opis zabawy ludowej, traktowanej z pewnego arystokratycznego oddalenia, a potem relację pieśni kiermaszowych; i te pieśni są właśnie satyryczne — dlatego, że Szymonowicz wiedział, iż taki ton panuje na kiermaszach. Nie śmiał, co prawda, dać satyry ludowej na Mazurów i krawców (Wiszniewski l. c.), więc zastąpił ją satyrą humanistyczną na stosunki literackie (upadek pieśni, por. wyżej *Rybałta starego wędrownego*), na współobywateli i stosunki polityczne. Choćbyśmy nawet przyjęli, że owo wyrzekanie na upadek pieśni czerpie raczej *Rybałt* z humanistów, niż naodwrot, przecież pamiętać musimy, że wzory klasyczne pozwalają humaniście na oględne korzystanie z motywów ludowych.

Bądź co bądź na kiermaszu zachowuje się Szymonowicz z pewną rezerwą, natomiast na weselu, opisanem w *Kołaczech*, jest w swojej sferze, w dworku szlacheckim i dlatego bez zastrzeżeń korzysta z pieśni obrzędowej, która ma charakter pieśni ludowej, bo jest oparta na tradycji ustnej. Niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że cały opis uroczystości w drugiej połowie *Kołaczy* najwierniej odpowiada zwyczajom polskim. Niżej okaże się, że zestawienie poszczególnych motywów sielanki Szymonowicza z odpowiednimi motywami ludowej pieśni obrzędowej przyczynia się do uwydatnienia stopnia zależności od wzorów, a zarazem sztuki autora. Ogólnie zauważyć należy, że owa żywość i zwięzła bezpośredniość opisu, którą podziwiamy w *Kołaczech*, jest po większej części także cechą pieśni ludowej. Weźmy więc pierwszą z brzegu pieśń weselną i porównajmy ją z sielanką.

Gdy się zgromadzą krewni i goście (Gołębiowski, *Lud polski...* str. 31), wtedy cała drużyna śpiewa: „A wychodź-że, bo już czas, | Wdziewaj spodnicę w siwny pas“. Por. *Kołacze* w. 77: „Panno! czas już rozpuścić warkocze rozwite, | Czas oblec szaty takiej sprawie przyzwoite!“ W krakowiaku panna odpowiada: „Jużci ja się wybrała | We swoje chusty, com miała“. Takich odpowiedzi, które dramatyzują cały obrzęd, nie znajdujemy w *Kołaczech*. Ale znajdujemy n. p. u *Wacława z Oleska* (*Pieśni ludu galicyjskiego*) pieśni weselne, składające się z samych tylko wezwań bez odpowiedzi (rozdział A. ustęp b. Nr. 58, zaś Nr. 61 z odpowiedzią). Panna wychodzi, a drużyna śpiewa do dudarza: „Teraz dudarzu, teraz brzmij!“ — a do młodej: „A wychodź-że za progi, padnij matuli do nogi!“ W ten sposób pieśń — jak

w *Kołaczu* — kieruje obrzędem i prowadzi pannę młodą do ślubu.

A wspólne są nawet motywy mniej stereotypowe — bo nie tylko te, które odnoszą się do zewnętrznej strony obrzędu — ale i psychiczne. Szymonowicz, wezwawszy kapłana, aby wziął stulę, odwraca uwagę od obrzędu kościelnego: mniej nas bowiem zajmują w tym wypadku ceremonie liturgiczne, niż sama młoda para, na której głównie skupia się ciekawość gawiedzi. Jest to moment nadzwyczaj bystro, a tak przytem naturalnie uchwycony. I w krakowiaku pominięty jest obrzęd kościelny, z tych samych zapewne powodów, z których — wzorując się może na ludzie — ominął go Szymonowicz. W pieśni ludowej działa tu jeszcze moment inny — nie mniej ważny: a mianowicie ten, że w kościele cichnie pieśń ludowa wobec pieśni kościelnej, a obrzęd ludowy ustępuje liturgii. Tem więcej jednak należy podkreślić analogiczne postępowanie Szymonowicza, który przy pisaniu utworu nie był skrupowany takimi względami: mógł wygodnie wtrącić coś więcej z liturgii, niż ową stulę, której ubranie nie oznacza tu właściwie nic więcej, jak chwilę przerwania obrzędu ludowego; mógł — gdyby nie był tu wiernie trzymał się wzorów ludowych. Co prawda, podczas obrzędu liturgicznego zajmuje się Szymonowicz wzruszeniem pary młodej, a nasza pieśń krakowska zaznaczyła to przed kościołem, a potem milknie całkiem. Ale i w tem dopatrzeć się można intuicyi poety: bo panna z lepszych sfer kryje wzruszenie wobec obcych aż do chwili największego napięcia — a dziewczka płacze już po drodze. U Szymonowicza widzą wszyscy w kościele, że panicz zbladł, a panna łyzy roni i z tych oznak wnioskuje o tem, co się dzieje w ich duszach: dobry to znak. A krakowiak śpiewa: „Jakci pojedziesz przez miasto, | Będą ci mówić: Niewiasto! | A widzisz ci ten kościół, | Zadrzy na Tobie cały strój“. A następnie wezwanie do księdza: „A wyjdź-że księże z pałacu, | Ciężko dziewczynie od płaczu“.

Poza naszą pieśnią krakowską da się naturalnie odszukać mnóstwo analogii po pieśniach polskich i ruskich. Z powodu braku miejsca, zanotuję ważniejsze: Wacław z Oleska o. c. str. 140 (oblubieniec nadjeżdża), A. b. 30, 35, 47, (oblubieniec-sokół). Zliczyć się nie dadzą owe wezwania do pojedynczych osób, odgrywających pewną rolę przy obrzędach ślubnych, nie raz uzasadnione, jak u Szymonowicza (w. 79) — por. l. l. A. b. 39, 42, 142, 90. Nawet swawolny ton śpiewek o kołaczu zachował Szymonowicz, tak zwykle skromny; powtarza koncepty gdzieś posłyszane, a śpiewane po wszystkich okolicach.

Najważniejszą różnicę należy upatrywać w tem, że Szymonowicz *Kołaczu* nie nadał nawet pozornie formy i znaczenia pieśni, lecz raczej przemówienia, które towarzyszy obrzędowi i kieruje nim.

Otóż i ta strona kwestyi da się oświecić z punktu widzenia zwyczajów ludowo-narodowego.

Znamy obowiązki „starosty“ weselnego: on to oznajmia kolej obrzędów i przypomina każdemu obowiązki, musi być wymownym, a szczególnie musi znać wiele przemów w różnych okolicznościach stosownych, w gładkiej a poważnej oracyi wystawić друżynie ważność zgody i pracy. Stąd pieśń pińska nazywa go „mówistą“ (Gloger o. c.).

Łatwo da się zauważyć pewne podobieństwo między funkcją i przemówieniem starosty a treścią *Kołaczy*. Stwierdzić to można na konkretnym przykładzie. Wa c ł a w z O l e s k a (o. c.) A. b. 149 podaje wiersz p. t. *Powinszowanie pannie młodej*, które zapewne należy do owych licznych gotowych przemów rymowanych, wygłaszanych przez mówistów i starostów. Przytoczę kilka wierszy:

Przystąp ojce do córki i ty matko miła,
By swą głową panięńską pod wasę nogi się ukloniła,
Teraz państwo młodzi, padnijcie pod rodzicielskie nogi,
Stopy całujcie i za wychowanie, za pielęgnowanie dziękujcie,
A wy także państwu młodym drogi nie tamujcie.

.....
Teraz zaś do kościoła Bożego zabierać się trzeba,
Tam, co przysięgniecie, dochować potrzeba
Miłość, wiarę...

...wivat, wivat kapela, niechaj całe bando rozwesela.

Motywy treściowe, tok cały, ton przemowy — naturalnie bez odpowiedzi ze strony zainteresowanych osób — a nadto poważny rytm (wiersz 10—20 zgł., często 13 zgł.), żywo przypominają utwór Szymonowicza. Miejsca kropkowane wypełnione są uwagami moralnemi, filozofią życia, podobnie jak w *Kołaczach*. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że *Kołacze* wygłaszają panny. Dziwna to jednak fikcja wobec tego, że — o ile wiadomo — dziewice na weselach nigdy tak czynnej roli nie odgrywają, ich rola ogranicza się zwykle do przygotowań przedślubnych. Natomiast z mowami występują mężczyźni (por. Wisła 1900, str. 627 i 1905), zwykle starostowie.

Wolno przypuszczać, że *Kołacze* zawdzięczają powstanie takiej przemowie weselnej, którą Szymonowicz albo tylko słyszał, albo może i sam wygłaszał. Na czas powstania ostatnich sielanek — czyli na krótko przed wydaniem zbioru (1614) — przypada utwór Szymonowicza p. t. *In nuptias Simonis Birkowski et Sophiae Mozdzarskae*. Ślub Birkowskiego odbył się z początkiem roku 1614 (Heck: S. Szymonowicz, Kraków 1903. II. 155), a epitalamium łacińskie jest jakby tłumaczeniem i rozwinięciem niektórych miejsc z *Kołaczy* (Węcłowski wyd. Sielanek Szymonowicza z r. 1863 str. 202 i Heck II. str. 158). Może więc genezę *Kołaczy* wolno powiązać z obecnością Szymonowicza na

tem weselu (Heck II. str. 155), lub z przygotowaniem do niego, choć Heck (158), opierając się na zwyczaju literackim Szymonowicza powtórnego opracowywania swych pomysłów, sądzi, że *In nuptias* jest takim powtórnem opracowaniem i że *Kołacze* dlatego należy przełożyć na r. 1613.

Mógł jednak Szymonowicz być na niejednym weselu, niejedną pieśń słyszeć i niejedno przemówienie starosty. Zwyczaj zaś humanistyczny pisanie epitalamiów, któremu sam hołdował, mógł go uprawnić do ujęcia analogicznych utworów ludowych w formę literacką. Temu nie sprzeciwia się fakt, że owe mowy starostów weszły może w modę pod wpływem epitalamiów humanistycznych. Wpływu sfer inteligentnych dowodzi nawet owa mowa z Wacława z Oleska: nasz starosta nazywa raz pannę młodą „urodziwą damą“.

Lwów.

Mieczysław Kwiatkowski.

Około przedstawienia „Cyda“ 1661 r.

Marya Ludwika, precyozystka paryska, a potem zdecydowana jansenistka, zostawszy królową polską (1645), nie przerwała żywych stosunków umysłowych z Francją. Lubiła ona teatr i nie mogła być obojętną dla twórczości Kornela, który właśnie w czasie jej młodości się rozwinął i wystawił naprzód *Cyda* 1636 r., a potem sławne swe tragedye Horacego, *Cynnę*, *Polyeukta* i interesującą komedye *Le Menteur* (1640—43). Wychowawca jej, opat Michał de Marolles, sam lubownik teatru, rozwinął w niej upodobanie do widowisk scenicznych. Po zamążpójściu utrzymywała nasza królowa ciągłą styczność z Paryżem przez kuryerów królewskich, stałych korespondentów i domy handlowe i bankierskie w obu krajach. Miała ona bardzo inteligentnego sekretarza do korespondencji francuskiej, Piotra Des Noyers, którego Pascal nazywa „homme très savant et très digne de la place qu' il occupe aupres de cette grande reine“¹⁾.

Dzięki tym urządzeniom wymiana wiadomości między dworem polskim a Paryżem była za Maryi Ludwiki niezwykle ożywiona. Wymownym śladem łączności duchowej naszej królowej z Francją jest gorliwe zajęcie się na dworze polskim Prowincyałkami Pascala w chwili ogłaszania ich pojedynczymi listami. Potem dowiadujemy się o stałej i długoletniej korespondencji, utrzymywanej przez naszą królowę z matką Angeliką Arnauld, opatką i reformatorką klasztoru w Port-Royal pod Paryżem. Ko-

¹⁾ Mansuy A. *Le monde slave et les classiques français*. Paris 1912, str. 169, 293, 309.